

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.



OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony 50 kop. za wiersz lub jego miej-
sce, śród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia
20 kop. Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

GAZETA ŁÓDZKA

ORGAN POSTĘPOWO-NARODOWY.

CZWARTEK, 28 Stycznia 1915 r

założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — No 15.

Ostatnie wiadomości

Wielka Kwatera Główna.

Z terenu zachodniego.

27 stycznia.—Urzędowe.

Przy Nieuport i Ypern odbywały się tylko walki artyleryjskie. Przy Cuinehy na północo-zachód od La Basse zamierzał nieprzyjaciel wczoraj wieczorem odebrać zdobyte przez nas d. 25 stycznia pozycje. Atak ten jednak skończył się niepowodzeniem dla nieprzyjaciela.

Walki na wzgórzach od Craon, cieszyły się znacznym powodzeniem, francuzi zostali wyparci z zajętych przez nich pozycji na zachód od La Creute i na wschód od Hurtebisee.

Kilka punktów szerok. 1.400 m. zostały zdobyte w ataku przez wojska saksońskie. 865 francuzów wzięliśmy do niewoli oraz zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych i wiele materiału wojennego.

Na północo-wschód od St. Mihiel wojska nasze zdobyły pozycje francuzów, wszystkie kontrataki skończyły się niepowodzeniem.

W Wogezach spadł obfity śnieg, który utrudnia ruchy naszych wojsk.

Z terenu wschodniego.

Ataki rosyjskie na północo-wschód od Gumbina nie cieszyły się powodzeniem, straty nieprzyjaciela na niektórych pozycjach są znaczne.

W Polsce zmian nie było.

Dowództwo Naczelne.

KONSTANTYNOPOL, 26 stycznia. Z Erzerumu donoszą, iż armaty zdobyte na Rojanach zostały sprowadzone do Erzerumu przy oznakach radości ze strony ludności.

BERLIN, 26 stycznia. Jak donoszą z wiarogodnego źródła, dnia 25 stycznia mały krążownik „Gazelle” spotkał się około Rugji z nieprzyjacielską łodzią podwodną i został lekko uszkodzony przez torpedę. Krążownik przybył do jednego z niemieckich portów morza Bałtyckiego. Wyładków z ludźmi nie było.

BAZYLEJA, 26 stycznia. Pułkownik Miller w „Neue Lüricher Zeitung” przedstawia zacięte walki w Sundgau o wzgórze na zachód od Sennheim. Mówi on: strzelcom alpejskim należy się pochwała — brak im jednak wytrzymałości. Bardzo korzystnie wyraża się też o oficerach francuskich, natomiast oddziały wojsk kolonialnych, składające się z ludzi starszych, które waleczą obecnie na froncie, nie budzą zachwyty w Niemczech.

Odebranie wschodniej części wzgórza jest ładną zdobyczą faktyczną. Uciążliwym jest dla Francuzów w tej miejscowości zaprowadzenie armji, jak to też ma miejsce pomiędzy Fnan i Sennheim.

Słowa a czyny.

Wśród wielkiego zapалу na giełdzie berlińskiej podskoczył w ostatnich dniach kurs 5-procentowej niemieckiej pożyczki wojennej ponad „pari”. Prasa niemiecka zanotowała fakt ten bez przechwałek, ponieważ niemieckie koła rządowe, nawet pomyślnie dla siebie faktu, poruszają z pewną rezerwą. A jednak jest to objaw wielce pocieszający, z którego Niemcy czerpać mogą otuchę do dalszego przebiegu wojny.

Wrogowie Niemiec nie cofają się przed żadnym środkiem, byle tylko rozszerzać w całym świecie fałszywe mniemanie o potęgę kulturalnej i ekonomicznej Rzeszy niemieckiej. Nad frazesami francuskimi, że tylko Francja sprzymierzona z Anglią, Rosją i innemi, może reprezentować sprawę słuszności i ludzkości, możnaby z uśmiechem przejść do porządku. Chytrzejszem atoli jest twierdzenie poważnych Francuzów, że w Berlinie wszyscy za każdą cenę spragnieni są pokoju, lub inne twierdzenia, według których zbrojny występ Włoch, Rumunji i Japonji przypieczętuje losy Niemiec, albo, że sprzymierzone przeciwko

Niemcom mocarstwa odniosą niebawem zupełne zwycięstwo.

Najwstrętniejszą jest atoli heca, uprawiana planowo wbrew lepszej wiedzy, jakoby armia niemiecka nie była niczem więcej jak hordą złoczyńców i zbrodniarzy. Specjalnie Francuzi niestrudzeni są w zmyślniu okrucieństw, które popełnić mieli żołnierze niemieccy. Widocznie śmieszność przestała być we Francji zabijającą, w przeciwnym bowiem razie autorzy tych bajek już dawno nie powinni by się znajdować pomiędzy żyjącymi.

A prasa angielska? Pismo „Statist” z dnia 9 stycznia zaznacza: „Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że posiłki, jakie wysyłamy na stały ląd czynią nas zdolnymi do jaknajpomyślniejszej ofensywy. Tymczasem robią Rosjanie na wschodzie coraz widoczniejsze postępy. Nad Turkami odnieśli decydujące zwycięstwo. Wojska austro-węgierskie również ciężko ucierpiały, a jakkolwiek Rosjanie w Polsce nie odnieśli jeszcze takiego zwycięstwa, które dawałoby im przewagę, to jednak przygotowują oni widocznie cios stanowczy. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie przedstawia się położenie dla nas obiecująco, a szybkość, z jaką organizują się nowe wojska w Anglii, wzmacnia przekonanie nasze, że niebawem osiągniemy niezaprzeczoną przewagę. Jednym tchem stwierdza pismo angielskie równocześnie fakt, rozumiejący się sam przez się, że plany niemieckiego sztabu generalnego skończyły się zupełnym fiaskiem”.

Sprawa, opierająca się na podobnych fałszach, jest zgóry osądzoną. Gdyby Anglikom rzeczywiście powodziło się tak świetnie, jak usiłuje wmówić w nich prasa angielska, to przedewszystkiem ich pożyczka wojenna miałaby lepszy kurs. Tymczasem pożyczka nie zdołała utrzymać się nawet na kursie emisyj-

nym, lecz stoi trzy ósmych procent niżej kursu emisyjnego w tej samej „chwili“, kiedy pożyczka wojenna Niemiec okazuje „agio“ prawie trzyprocentowe, wobec kursu emisyjnego. Podczas, gdy w ten sposób w Niemczech uwydatnia się wyraźne gromadzenie nowego kapitału, widzimy w Anglii symptomat wręcz przeciwny.

Podatki w Anglii wzrosły wprawdzie o 30 procent, lecz równocześnie rosła także wydatki wojenne. Wymienione wyżej pismo „Economist“ stwierdza, że pominiawszy o procentowanie długu wojennego, wynosiły wydatki wojenne Anglii dziennie: w sierpniu r. z. 8 milionów i 100 tys. rb., we wrześniu 6 milionów i 500 tys. rb., w październiku 10 milionów i 700 tys. rb., w listopadzie 14 milionów i 400 tys. rb., a w grudniu 19 milionów i 700 tys. rb. Są to jednak tylko bezpośrednie wydatki wojenne. Ciężary pośrednie, nap. skutkiem zmniejszenia zarobków i podrożenia życia niemniej wchodzi w rachubę.

Statystycy angielscy dochodzą do rezultatu, że w drugiej połowie 1914 r. ceny zboża podskoczyły o 40,2 procent, ceny cukru, kawy i herbaty o 21,6 proc. Cierpi skutkiem tego najsilniej właśnie ta część ludności, która najmniej, albo wcale nie zarabia. Liczba bezrobotnych jest w Anglii daleko większą niż w Niemczech, gdzie rynek pracy w śnie w ostatnim czasie przedstawia się prawie całkiem normalnie.

Na jak pomyślnym stopniu utrzymało się w Niemczech podczas wojny życie ekonomiczne, skonstatować można codziennie na nowo. Liczba osób np. posiadających konta czekowe podwyższa się co miesiąc przeciętnie o 600, obrót czekowy w grudniu r. z. dosięgnął 3 miliardów i 729 milionów mk, czyli najwyższą cyfrę od czasu zaprowadzenia kont czekowych. Bank Rzeszy obrócił w grudniu r. z. 4 miljardy i 474 miliony mk, podczas gdy obrót banku angielskiego w tym samym czasie spadł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 41 procent!

Słowem, wszystko przemawia za tem, że siła militarna Niemiec opiera się na bardzo mocnych podstawach ekonomicznych. Niemcy mogą więc z uśmiechem politowania spoglądać na słowa przeciwników, ponieważ czy n y własne świadczą jak najpomyślniej o przyszłości.

Kronika polityczna.

Ciekawe rozporządzenie.

PETERSBURG, 26 stycznia. Jak donosi „Riecz“ z dnia 18 stycznia, jest surowo wzbronione oficjalne używanie języków: niemieckiego, węgierskiego i tureckiego pod karą pieniężną 3.000 rubli lub dwumiesięcznego więzienia.

Cesarz Mikołaj chory.

„Południowo-światłńska Korespondencja“ dowiaduje się z Petersburga przez Sofję: Car cierpi na influencję, na którą zachorował podczas ostatniego pobytu na froncie. Początkowo nie przypisywał on choroby tej żadnego znaczenia, dopiero gdy pokazała się febra, powrócił do Petersburga.

Dygnitarz rosyjski o Niemcach.

„Agencja Björnsona“ rozszerza następujące słowa pewnego dygnitarza rosyjskiego, wypowiedziane przy stole carskim podczas uroczystości gwiazdkowych: „Jeżeli ekonomicznie nie musimy Niemiec do padnięcia na kolana, pod względem wojskowym nie mamy im rady!“

Słowom powyższym dotychczas ze strony rosyjskiej nie zaprzeczono.

Rosyjski „Atak“.

Nacoczny świadek pisze:

Łódź znajdowała się w naszych rękach. Noc niespokojna leżała za nami, gdyż przebyliśmy w uciążliwym marszu długą drogę i dopiero o świcie mogliśmy się zdrzemnąć pod gołym niebem. Zaledwie dwie godziny odpoczywaliśmy, gdy zbudził nas cichy alarm. Straże nasze zauważyły większy oddział nieprzyjacielski, więc wszyscy rzucili się do broni, obiecując sobie spotkać gołonie tych, którzy nam sen przerwali. Oczekiwalimy ataku. Godzina przeszła i nic nie zaszło.

Po upływie pół godziny usłyszeliśmy strzał i zauważyliśmy, że nasz wartownik cofa się. Sporo jednak czasu upłynęło jeszcze, zanim z mgły porannej wysunęła się ciemna masa, która natychmiast zniknęła. „Nie strzelać, dopóki każdy nie będzie mógł wsiąść rosyjanina na cel“, rozkazał dowódca. Rosjanie nie spieszyli się, musieliśmy więc czekać. Posuwali się oni każdorazowo o trzy kroki, aby się następnie zaraz ukryć. Wtem dowódca nasz krzyknął: „Dzieci nie strzelać, oni atakują przecież bez broni“ a następnie oddał mi swe szkła, abym się mógł sam przekonać. Ten rodzaj ataku był dla nas nowością, pozostaliśmy jednak ciągle w pogotowiu. Nieznacznie posuwała się ta masa ku nam bez wystrzału, bez dźwięku zawsze w ten sam sposób kilka kroków naprzód i krótka pauza. Wtem rosyjanie zauwarzyli nas, gdyż setki rąk podniosły się w górę i żołnierze zaczęli biec do ataku. Bez oporu wzięliśmy szturmujących do niewoli, którzy opowiadali z dumą, co ich naprowadziło na myśl atakowania z podniesionymi rękoma. Byli oni odkomenderowani do osłony cofających się rosyjskich oddziałów, porozumiawszy się jednak przyszli do wniosku, iż lepsza jest zapewne niewola niemiecka, niż niszczący ogień artylerji. Oszukali więc własne swoje oddziały, pozorując atak, przyczem musieli się ukrywać, gdyż ich manewr odkryto. Broni pozostawili na znacznej odległości, gdzieśmy ją następnie znaleźli.

„Sumienny Anglik.“

Pismo angielskie „Nottingham Guardian“ opowiada następującą wesołą historjkę: Komendant odludnej załogi angielskiej

w Afryce otrzymał w końcu sierpnia r. z. rozkaz telegraficzny: „Wojna wypowiedziana. Wszystkich poddanych mocarstw nieprzyjacielskich zabrać do niewoli!“

Wkrótce potem otrzymał wyższe władze angielskie następujący telegram komendanta: Wziętem do niewoli 7 Niemców, 4 Rosjan, 2 Francuzów, 5 Włochów, 2 Rumunów i 1 Amerykanina. Proszę o odwrotną odpowiedź, z kim właściwie pozostajemy na stopie wojennej?“

Anegdota powyższa charakteryzuje znakomicie sumiennosc Anglika, który powieiedział sobie z góry, że z Anglią nie sympatyzuje żaden cudzoziemiec, i aresztował wszystkich bez wyjątku.

Zmniejszenie dochodów państwowych

Kopenhagaska „Berlinske Tidende“ donosi z Paryża: Francuski komunikat urzędowy wskazuje na znaczne zmniejszenie się dochodów państwowych oraz na stan krytyczny życia handlowego.

W stosunku do roku 1913 zmniejszyły się dochody:

Z cła o	176,769,000 fr.
Opłaty stemplowe o	43,670,500 fr.
Dochody registryjne o	218,660,000 fr.
Podatki pośrednie o	151,252,000 fr.
Dochody z poczty o	33,998,000 fr.
Dochody z telefonów o	12,413,200 fr.
Dochody z akcyzy na cukier o	31,400,000 fr.
Oraz dochody z podatku na sól o	1,522,000 fr.

Razem wynosi deficyt w budżecie francuskim 658 milionów fr.

Koszty wojny Europejskiej.

Ciekawe obliczenie wysokości kosztów wojennych, które poniosły od początku sierpnia do końca grudnia 1914 r. Niemcy, Austria, Rosja, Francja i Anglija, ogłasza obecnie londyńskie czasopismo „Economist“, uwzględniając szczególnie koszty Anglii. Według zestawień „Economisty“ wydała Wielka Brytania:

Od 1 do 15 sierpnia	14,800,000 f. szter.
„ 16 do 29 „	7,900,000 „ „
„ 30/XIII 12 września	7,700,000 „ „
„ 13/IX do 30 „	13,100,000 „ „
„ 1/X do 17/X „	19,800,000 „ „
„ 18/X do 31/X „	13,300,000 „ „
„ 1/XI do 14/XI „	17,800,000 „ „
„ 15/XI do 28/XI „	22,400,000 „ „
„ 29/XI do 12/XII „	20,500,000 „ „
„ 13/XII do 31/XII „	40,700,000 „ „

czyli razem 188 mil. fun. szter. t. j. 3560 mil. marek.

Wydatki te, do których nie wliczono odsetek od zaciągniętej pożyczki wojennej, wzrosła, jak twierdzi „Economist“ w dalszym przebiegu wojny jeszcze znacznie. Angielski minister skarbu obliczył przed kilku miesiącami całoroczną sumę kosztów wojennych na 9 miliardów marek, a Lloyd George obliczył ją nawet niedawno temu na 45 milionów funtów szterlingów tygodniowo, czyli na 11 miliardów marek rocznie.

Wydatki wojenne Rosji wynosiły według „Economisty“ na podstawie oświadczenia rosyjskiego ministra skarbu, do końca października r. z. 178,5 milionów funtów, a w pierwszym półroczu wojennym wynosić mają codziennie 425 milionów funtów, czyli 8,5 miliardów marek.

W dalszym ciągu podaje „Economist“ krótki pogląd na wydatki wojenne Niemiec, Austrii i Francji i przedstawia w końcu następujący rachunek kosztów wojennych wymienionych pięciu mocarstw europejskich na pierwsze półroczu wojennej:

Niemcy 425,000,000 funt. szter.
Austro-Węgry 300,000,000 f. st.
Rosja 425,000,000 funt. szter.
Francja 325,000,000 funt. szter.

Wielka Brytania 240,000,000 f. st.

czyli razem 1715 milionów funt. szter. tj. 34 miliardy i 300 milionów marek.

W obliczeniu powyższym nie zliczono wydatków wojennych Turcji, Serbji, Czarnogóry i Japonji. Bezpośrednie wydatki tych państw ocenia „Economist” w pierwszych sześciu miesiącach wojny na mniej więcej 2 miliardy marek.

Ogólna zatem suma wydatków wszystkich państw, zawikłanych w toczącą się obecnie wojnę, wynosiłaby według zdania „Economisty” w pierwszych sześciu miesiącach wojennych 36,3 miliardy marek.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Wykład prof. Dąbrowskiego.

Wykład na temat historyczno-polityczny, osnuty na tle polskim, jest dla Polaków pod panowaniem rosyjskiem cząstką niezwykłą, a specjalnie w Łodzi rzeczą niebywałą. Zrozumiałem więc było zainteresowanie, jakie wywełał wykład prof. Dąbrowskiego z Kalisza, wygłoszony w sali żeńskiej szkoły handlowej przy ul. Zielonej. Legalizacja wykładu najlepiej chyba świadczy o liberalnym stanowisku władz niemieckich wobec Polaków.

Poruszywszy na wstępie położenie geograficzne Polski, zaznaczył mówca, że Polska tworzy przejście pomiędzy Azją, a państwami Europy zachodniej i właśnie siłą tego położenia geograficznego nie wolno było narodowi polskiemu żyć bezczynnie. Polska była poniekąd Termopylamy, około których walczono bezustannie i które wymagały ciągłego dalszego rozwoju w kierunku wschodnim.

Zdanie to ciągnęło się jak nie czerwona przez wywody historyczne mówcy o przeszłości Polski. Drugą myślą przewodnią było stwierdzenie, że Polska i germanizm stanęły po raz ostatni do walki pod Grunwaldem. Odtąd Polska powinna była rozwijać się w kierunku wschodnim. Niestety Polska tego naturalnego postępowania swego nie przeprowadziła, lecz przeciwnie oddała się w zależność Rosji, co przypięzowało dramat Polski. Mówca uważa za właściwą sprawczyńnię rozbioru Polski Rosję, która potrafiła umiejętnie wyzyskać położenie polityczne Prus i Austrii, aby mocarstwa te nakłonić do udziału w rozbiorach. Polsce spożywać ani gnuśnieć nie wolno. Skoro wojownicy polscy spojli na laurach, skoro ogłoszono, że Polska jest syta i dalszy zdobyczy nie chce—spełniła się największa tragedia narodu polskiego. Ostatnie lata Rzeczypospolitej to już tylko agonja państwowa. Dopiero, gdy kwestja rozbiorów stała się aktualną, nastąpił silny odruch, ale już zapóźno. Obecnie w dziejach powszechnych niema dla nas miejsca. Kongres wiedeński polecił nam iście monarchów i następuje okres pracy pod różnymi zaborami. Temu okresowi poświęcił mówca wykład następny.

Wywody mówcy, świadczące o głębokiej znajomości tematu, a opracowane i wygłoszone z wielkim taktem, przyjęto z należnym uznaniem i nagrodzono zasłużonemi oklaskami. Salka, mieszcząca około 200 osób, okazała się za szczupłą, tak że i przyległe pokoje były zajęte. O ile nam wiadomo, odbędzie się następny wykład na sali obszerniejszej i z pewnością ściągające jeszcze większą liczbę słuchaczy i słuchaczek.

Czytelniectwo u nas, a w Niemczech.

Niemcy w 1899 r. miały 45,000 czytelników publicznych przy sześćdziesięciu milionach ludności, czyli przypadła jedna czytelnia mniej więcej na półtora tysiąca jednostek.

U nas we wszystkich trzech zaborach liczba 2,000 czytelników — przy dwudziestu milionach jest już, zdaje się, nieco przesadzona; niewątpliwie jest czytelnictwo publicznych polskich znacznie mniej. Przyjawszy jednak i tę hipotezę — mamy jedną czytelnia na dziesięć tysięcy jednostek.

Gdyby oświata i zamilowanie czytelnictwa były u nas na tym samym stopniu, co w Niemczech, to pewniibyśmy mieć co najmniej 7 i pół razy więcej i odpowiednio rozszerzoną liczbę odbitych egzemplarzy przeciętnej książki.

Liczba przeczytanych książek oznacza liczbę upewszonych myśli. Stosownie do liczby ludności, czytamy i myślimy siem i pół razy za mało.

Małżeństwa.

W dniu wczorajszym odprawiono w kościele św. Krzyża, w kościele ewangelickim i w synagodze uroczyste nabożeństwa z powodu dnia urodzin Cesarza Wilhelma.

Sprzedż znaczk.

Dziś, od rana, odbywa się na ulicach naszego miasta, ożywiona sprzedaż znaczków na rzecz Komitetu bezdomnych i głodnych.

Z K. N. P. E.

Komitet Niesienia Pomocy Biednym rozdał biednym zapasy żywnościowe na przeciąg dwóch tygodni oraz, z wdzięcznością staraniom, otrzymano od Głównego Komitetu pewną sumę w celu wydania w bieżącym tygodniu dodatkową zapomogę.

Z Komisji zaprowiantowania miasta.

Sekcja zaprowiantowania miasta otrzymała znaczny transport różnych produktów żywnościowych, a mianowicie: ryżu, śledzi i t. d.

Opłata dla szpitali.

Staraniem Sekcji sanitarno-szpitalnej przy głównym Komitecie Obywatelskim szpitale miejscowe otrzymały po 20 korey węgla, szpital zaś na ulicy Łąkowej — 100 korey.

Również staraniem tej Sekcji szpitale otrzymały po wiadrze czystego spirytusu.

Roboty plantacyjne.

Przy zbiegu ulic Tramwajowej i Dzielnej, pewna grupa robotników zajęta jest obecnie plantowaniem i oczyszczaniem znajdujących się tam placów.

Ze Stowarzyszenia handlowców.

Zarząd Stow. Wzajemnej Pomocy pracujących w przemyśle i handlu (Wólczańska 23) podaje do wiadomości stowarzyszonych, że lokal stowarzyszenia w b. tygodniu będzie przeniesiony do domu Nr. 43 przy ul. Nawrot.

Wobec tego działalność poszczególnych sekcji, jak również i sekcji żywnościowej zostaje zawieszona na czas przeprowadzki do srody przyszłego tygodnia, zaś w czwartek d. 4 lutego od godz. 10-ej rano rozpocznie się zwykła działalność Stowarzyszenia.

Ekshumacja zwłok.

W tych dniach odbyła się ekshumacja zwłok Hermana Hirszfelda, które przewieziono, za zezwoleniem władz, w specjalnym samochodzie do Berlina.

Bezpłatne kursy wieczorowe.

Zwracamy uwagę, iż przy ulicy Południowej 66 otworzone zostały bezpłatne kursy wieczorowe dla dorosłych analfabetów — mężczyzn, gdzie codziennie od go-

dziny 3 do 5, po poł. wykładana jest początkowa nauka czytania i pisania.

Sprzedż węgla.

Na murze demu, przy ul. Piotrkowskiej 96, w którym mieści się lokal Komitetu Obywatelskiego, wywieszono ogłoszenie następującej treści:

Kwity na węgiel, z powodu wyczerpania zapasów, nie będą sprzedawane.

Komitet Opałowy.

Mimo to setki ludzi od samego rana oblega wejście do wspomnianego domu.

Ze stanu cywilnego.

W magistracie znajduje się specjalny wydział w celu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej.

W roku ubiegłym zanotowano 3.362 urodzeń, w roku zaś 1913—2.920.

Zgonów zanotowano w ubiegłym roku 3.197 (1913—2.729).

Małżeństw zawarto 691 (1913—980).

Począwszy od 1 stycznia b. r. księgi stanu cywilnego wykazują: 20 urodzeń, 130 zgonów i 5 zawartych małżeństw.

Znalezienie broni.

Milicja aresztowała niejakiego J. Cz., który będąc w stanie nietrzeźwym chwalił się, iż posiada w domu broń. Podczas rewizji w jego mieszkaniu istotnie znaleziono broń, oraz zapasy spirytusu.

Zarządzono nader energiczne śledztwo i do tej pory aresztowano w związku z powyższą sprawą 17 osób.

Skonfiskowanie spirytusu.

Milicja II-ej dzielnicy dowiedziała się, iż niejaki Mieczysław Szulc, zamieszkały przy ulicy Konstanyńskiej 41, posiada większy zapas spirytusu.

Po dłuższej rewizji w mieszkaniu Sz. spirytus znaleziono i skonfiskowano.

Szulca pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za potajemny wyszynk.

Wybuch pocisku.

Wskutek wybuchu szrapnela przyniesionego z pola do domu odniósł ranę twarzy i ciała Władysław Dylewski lat 20, malarz pokojowy, zamieszkały przy ulicy Ludwiki nr. 47. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

W mieszkaniu Dylewskiego zniszczone są sprzęty. Milicja sporządziła odpowiedni protokół.

Kradzież.

Zamieszkałemu przy ul. Krótkiej 12, p. Jakóbowi Ingsterowi skradziono zegarek z dewizką wartości 300 rubli.

Z Sieradza.

Niewykryci bandyci, napadli na kupca z Kalisza Jaryckiego i zamordowali go zrabowali mu około 3200 rubli.

Władze wojskowe przedsięwzięły energiczne środki w celu wykrycia morderców.

Avezzano i Sora zburzone miasta w Abruzzach.

Ogromne siły podziemne, które we Włoszech już tak wiele spowodowały nieszczęść, tak wiele zburzyły, tym razem stały się fatalnymi dla części kraju, dotychczas mniej nawiedzanej przez trzęsienie ziemi. Jest to kraj w Abruzzach, ziemia podapenińska, w której ostatnie trzęsienie ziemi tak straszne spowodowało spustoszenie i pogrzebało wiele tysięcy ludzi pod gruzami ich domów.

Pomiędzy stu małemi miejscowościami, które ucierpiały wskutek trzęsienia ziemi, jest miasteczko przemysłowe w uroczym położeniu, Avezzano. To kwitnące miasto dosięgnął los, jakiemu uległy m...

sta Messina i Reggio. Podobno z 11.000 mieszkańców tylko 800 uszło śmierci.

Avezzano leży o 107 kilometrów od Rzymu, w głębi kraju, na brzegu jeziora Fucińskiego, na jego północnym krańcu.

Niegdyś, w starożytności, jezioro było głębokie i miało 60 kilometrów obwodu. Nie mając żadnego odpływu, było ono dla mieszkańców okolicznych ustawicznie niebezpieczne. Gdy wiosną topniał śnieg na szczytach Abruzzów, jezioro bardzo przybierało i zalewało osady ludzkie. Aby zapobiedz temu niebezpieczeństwu, już za czasów cesarzy rzymskich, w roku 52 po narodzeniu Chrystusa, za panowania cesarza Klaudyusza, rozpoczęto wysuszenie jeziora.

Odpływ, który wówczas wykopano, był przeszło 5,600 metrów długi; była to, aż do przekopania tunelu w Mont Cenis, największa, wykonana rękami ludzkimi, podziemna budowa.

Ale niedostateczna technika, tego w stosunkach starożytnych wspaniałego dzieła inżynierskiego, doprowadziła z biegiem wieków do jego zupełnej zagłady. Dopiero w połowie wieku dziewiętnastego znowu podjęli wysuszenie jeziora i w roku 1856, prawie 1800 lat po pierwszej próbie, przedsięwzięli wykonanie tego dzieła książę Torlonia pod warunkiem, że zatrzyma na własność ziemię, wydartą falom jeziora. Inżynierowie francuscy wykonali to wielkie dzieło po dwudziestu i jednym roku pracy. Koszta wyniosły 3 miliony marek.

Ale, pomimo tak wielkich kosztów, opłaciło się wysuszenie jeziora. Książę Torlonia z rodziny Barberinich osadził na získanej ziemi włościan ze swoich wielkich majątków; uprawiali oni warzywa, ziemniaki, byraki, a tłusta ziemia przynosiła mu zysk obfity.

Jezioro Fucińskie jest obecnie największym, sztucznie odwodnionym jeziorem, a odpływ, który zajmuje miejsce dawnego z czasów rzymskich, jest obecnie 6,300 metrów długi.

Miasto Avezzano, leżące na 698 metrów nad poziomem morza, nie okazywało śpiącego spokoju, letargu, położonych wyżej miasteczek w Abruzzach.

Miłe, nowoczesne domy, w włoskim stylu prowincjonalnym, w kwitnącej urodzajnej okolicy, nadawały miastu piętno nowoczesne, mimo to malowniczo przedstawiał się cały obraz Avezzana.

Piękne bulwary zdobiły miasto, a przy ogrodzie miejskim wznosiła się dumna wspaniała budowla, pałac księcia Torlonia, niekoronowanego króla miasta. Do Barberinich należał też dawny zamek, który zbudowali w roku 1490 hrabiowie Orsini.

Osobliwy kontrast z tym dawnym świadkiem dalekiej przeszłości stanowiło nowoczesne miasto Avezzano, pomiędzy którego domami gmachy fabryczne tętnęły duchem naszych czasów i wysyłały nad krajobraz czarne kłęby dymu.

Ale na wschód i na północ oraz na południo-zachód od miasta wznoszą się potężne szczyty Abruzzów, mające od października aż do końca kwietnia powłokę śnieżną, którą sięga ku lazurowemu niebu Włoch środkowych.

Koleją jedzie się na południe do miasta Sora, które obecnie jest również w gruzach. To miasto liczyło może sześć do siedmiu tysięcy mieszkańców.

Rzeka Liris w półkole okrążyła miasteczko, które, położone w równinie, zachowało całą pierwotność miasteczka włoskiego.

Miało ono historję przeszło dwutyсяcio-letnią; Rzymianie założyli tu znaczną kolonię w roku 303 przed nar. Chr.

Nie jeden sławny Rzymianin pochodził z Sory, jak np. Denowio, Atilius Rywius, sławny mówca Quintus Valerius, Lucius Mummus, który później przybył do Rzymu, aby tam zyskać nieśmiertelność.

Na stromych skałach, wzniesionych się nad miastem, są ruiny zamków starożytnych, tak liczących w Abruzzach i w górach Benijskich.

W Serze można było poznać całą różnorodność życia ludu włoskiego. Osobliwie, kiedy 27 maja obchodzone uroczystości św. Reszty, był ruch ożywiony, barwny, gdy włościanie z okolicy w barwnych strojach napływali do miasta.

Teraz nieszczęście i nędza nawiedziły mieszkańców Sory.

ZA CO?

(Ciąg dalszy).

Ostatnie słowa wymawia prędko i udaje, że chce ukąsić swoją pieszczotkę, która dziś przy święcie taka śliczna, strojna, cała w bieli i w dużym słomkowym kapeluszu z pasową wstążką.

Musia, wiedząc o co chodzi, z przestraszoną miną chowa się za nianię, lecz nie może już dłużej wytrzymać i zanosi się srebrzystym dziecięcym chichotem. Matka także się śmieje i, schwyciwszy dziecinę w objęcia, wynosi ją na schody.

Na ulicy rażno i wesoło. Słońce swymi gorącymi promieniami jednakowo oświeca i ogrzewa i złych i dobrych i biednych i bogatych.

Po deszczu, który spadł dziś w nocy, powietrze czyste, jak kryształ, a niebo, jak kopuła z lazuru. Ożywione oczy licznych przechodniów z przyjemnością zatrzymują się na ślicznym, jak Cherubinek, złotowłosem dziecku, z buzią zarumienioną, które, objawszy tłustą rączką szyję niańki, macha nóżkami w powietrzu i szczebiocze coś w swoim niezrozumiałym, dziecięcym narzeczcu. Z oddali słychać dźwięk dzwonów kościelnych, a Musia zdaje, że dźwięk ten płynie skądś z błękitnego nieba, gdzie takie jasne, jasne słońeczko, że aż oczy bolą patrzeć na nie. Cudna pogoda podziała i na Duńkę: zdrowa, szeroka twarz jej uśmiechnięta i czemś bez powodu rozradowana.

Ale oto wreszcie i Troicki skwer; tutaj daje się czuć zapach kwiatów i wilgoci ziemnej, dzieci biegają po drózkach i bawią się w piasku.

Duńka wybrała spokojne, ustronne miejsce na ławeczce pod wielkim, rozłożystym klonem i spuszcza Musię na ziemię. Dziecina, uczuwszy pod nóżkami grunt twardy, natychmiast puszcza się na dalszą wycieczkę. Wysunęła naprzód buzię, macha rączkami i potyka się co chwila, jednocześnie ogląda się na nianię, jakby wzywając, aby ją goniła.

Duńka jednak udaje, że nie widzi tych wszystkich figielków swej wychowanki i na pozór obojętnie rozgląda się dokoła.

Siedzący obok niej młody człowiek w studenckiej czapce—nagle wydaje jakiś okrzyk, nerwowo zrywa się z ławki i bokiem, jakby ukradkiem, oddala się na stronę, lecz potem, zmieniwszy kierunek, idzie ku placykowi, gdzie sam jeden stoi policjant.

Duńka, obejzawszy się, widzi biały pakunek, który student trzyma w wyciągniętej ręce. Ta wyciągnięta ręka, a szczególnie nienaturalny i wzburzony wygląd dziwnego człowieka wydają jej jej podejrzaniem.—Boże uchowaj—warjat—myśli z niepokojem—a gdzież to Musia?

Musia dostała się już na placyk i stojąc o dwa kroki, z bojaźliwą ciekawością przygląda się mundurowi policjanta. Trzyma w rączce swój słomkowy kapeluszek i lekki wietrzyk porusza jej złote włoski.

Wstawszy z ławeczki, Duńka wyraźnie widzi, jak z tyłu za plecami policjanta, cały zgięty we dwoje, podkrada się straszny człowiek, z pakunkiem w wyciągniętej ręce. Na pewno warjat—myśli z drżeniem i rzuca się ku dziecku.

— Musia, Musia!

W tejże chwili człowiek machnął ręką i nagle, pokrywając gwar uliczny, hałas i turkot, dźwięk dzwonów kościelnych, daje się słyszeć ogłuszający wybuch. Zdałoby się, że ziemia się zapada i wszystko wali się w ruiny i ginie... Tuman piasku i dymu zasłania słońce, pobliskie drzewa i przechodzących ludzi.

d. c. n.

**MACHORKA, TYTONIE,
TABAKA do zażywania**

i papierosy wszelkich gatunków,
po cenach przystępnych można dostać
ulica Benedykta № 21-23.
D. ZAKLIKOWSKI.

**MAKA PSZENNA
0000 A,**

12½ kop. funt.
**GROCH OKRĄGŁY
WIELOGROCH**

14 kop. funt.
oraz **RÓŻNE KASZE** tanio nabyć można
w Restauracji Vegeta
ZIELONA № 3.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.

róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Syphilis, choroby skórne, włosów,
(kosmetyka lekarska), weneryczne,
moczopłciowe i niemocy płciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata „605“—914 (wśródżylne).
Leczenie elektrycznością, elektrolizą
(usuwanie szpecących włosów) chorób
włosów i skóry przy pomocy
sztucznego słońca wysokogórskiego
(quarzlampe) oświetlenie kanatu (u-
retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r.
od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Pomocnica aptekarska,

2½ roku praktyki w łódzkich aptekach,
poszukuje posady.
Chętnie przyjmie posadę na prowincji. Wy-
magania skromne. Oferty w Adm. Gazety—
ul. Przejazd 8, pod A. B.

Kupuję kwity wszystkich lombardów i
płacę najlepsze ceny. Cegielniana 51, Gol-
dın, od 9—2 pp. 3090-10